Nr. 212. Kraków, Niedziela 12 września 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

W numerze:

Zbrodnie dziadów odpustowych.

Leżajsk, 9 września.

Wzdrygało się w nas uczucie ludzkości, gdyśmy przed paru miesiącami czytali w «Powszechnej", jak to gdzieś w Rosji przyłapano żebraków, dopuszczających się na skradzionych przez siebie dzieciach najohydniejszych zbrodni, byle tylko zrobić z nich kaleki, z których żebraniny można ładny grosz zarobić. Wyobrażaliśmy sobie, że to możliwe tylko w dzikiej Rosji, aż oto ze smutkiem musimy donieść, że podobny fakt zaszedł i w naszej Galicji, a nasze cudowne miejsce posłużyło do odkrycia zbrodni.

Wczoraj na odpuście Najświętszej Marji Panny tłumy ludzi były — jak zawsze — w Leżajsku, a wiedząc o tem od lat, nadciągnęły takie legiony żebraków, obsiadując każdą ścieżkę i na widok publiczny odsłaniając obrzydliwe swoje rany i tym podobne kalectwa, które wzruszają pobożną ludność i wyciągają z ich kieszeni jałmużnę — zwłaszcza lud wiejski jest pod tym względem bardzo ofiarny i nie przejdzie obok żadnego kaleki, żeby go nie obdarować.

Rozdzielała też centy między nich pewna kobieta ze Staromieścia i po kolei zatrzymała się przed małym chłopakiem, którego kalectwo było okropne. Połamane ręce i nogi miało biedactwo, kark skręcony i bełkotało coś niewyraźnie. Dała mu centa i chciała iść dalej, gdy w tem malec chwycił ją za spodnicę i szarpał, by zwrócić na siebie jej uwagę. Przystanęła, na chwilę spoczęło jej oko na wykrzywionej z bólu twarzy chłopca i ryknęła z żałości wielkiej:

— Wojtuś! to ty?...

— Nie, to nie Wojtuś, to Michał — odpowiedział za niego z pośpiechem siedzący obok dziad. Nie uwierzyła mu jednak i zaczęła się jeszcze lepiej przyglądać nieszczęśliwemu kalece, od którego ani słowa wydobyć nie mogła odpowiedzi, bo język miał ucięty.

— Wojtuś! poznajesz mnie, ciotkę Marynę? To ty biedaku 2 lata temu gdzieś przepadł i tu cię teraz takiego znajduję?

A Wojtusiowi tylko oczy wyłaziły z orbit, tak mówić pragnął o wszystkiem naraz i o tem, co wycierpiał u kata-dziada i o tem, jak cieszy się, że ujrzał ciotkę, która nie pozwoli dziadowi znęcać się dłużej nad nim i zabierze go ze sobą do domu siostry swojej, a jego matki.

Energiczna kobiecina rzeczywiście narobiła gwałtu, a przedewszystkiem przytrzymała okrutnego żebraka, fabrykanta kalek, nim żandarmerja nadeszła. W mig zebrał się koło nich tłum odpustowej ludności, który zawrzał oburzeniem i żywiołowym zamiarem zemsty na tym potwornym człowieku. Gdyby nie rychłe przybycie żandarmerji, byłby go tłum rozdarł na kawały. Podwójnie dobrze się stało, że do tego nie dopuszczono, bo przedewszystkiem sąd musi zająć się tą sprawą i zbadać, czy ten zbrodniarz nie ma jeszcze czego więcej na sumieniu, a powtóre: zaraz po przyaresztowaniu go zaczęto na odpuście przyglądać się innym dzieciom-kalekom i znaleziono drugą taką samą ofiarę okrucieństwa dziadów odpustowych.

Zawezwana telegraficznie ze Staromieścia matka tamtego chłopca mdlała co chwila na widok syna, tak strasznie okaleczałego.

Sprawa ta jest zasadnicza i wogóle żądać należy, by władze badały dobrze przeszłość takich nieletnich żebraków, która może być najstraszliwszą tragedją, a równocześnie, by baczne oko dawały na samych dziadów. *W. D.*

Kobieta — dowódcą bandytów.

Coś niezwykłego jest już w samym tytule, bo ta, w której zwykliśmy widzieć uosobienie dobroci i łagodności, pławiła się we krwi, przez mordy i pożogi kroczyła do zdobyczy materjalnych! — A jednak i to się zdarza. Posłuchajcie:

Do dworu pp. Kosiużyńskich w Ositniaczkach, w chwili, gdy domownicy siedzieli przy wieczerzy, wpadła banda, złożona z kilku ludzi i krzyknąwszy: „ręce do góry", wymierzyła rewolwery do obecnych.

Wszczął się popłoch nieopisany, przerażone panie wołały ratunku, rabusie zaczęli strzelać. Na strzały rabusiów odpowiedział niezwłocznie strzałami pan domu, a jedna z kobiet porwała krzesło i uderzyła nim najbliższego z rabusiów.

To zmusiło bandytów do ucieczki.

Natychmiast wdrożone śledztwo dało materjał zgoła niespodziewany. Okazało się, że w obu napadach brali udział b. lokaj i ogrodnik, niedawno odprawiony, że nadto organizowała te napady panna T., zamieszkała w domu pp. Kosiużyńskich, która osobiście kierowała napadem.

Śledztwo wykryło, że zorganizowana przez nią banda zdążyła między jednym a drugim napadem na dom pp. K, ograbić biuro Tereszczenków i pobliską cukrownię. Owa panna T. jest daleką kuzynką państwa K.

Straszny wypadek w tramwaju.

Jak niebezpieczenie wychylać głowę z otwatych okien tramwaju świadczy straszny wypadek na jednej z ulic Lipska. W tramwaju pod otwartem oknem siedziała jakaś młoda para, rozmawiała wesoło, gdy naraz ktoś otworzył okno z przeciwnej strony, powstał przeciąg i zerwał pannie wstążkę z kapelusza. Za wstążką wychylił się przez okno towarzysz owej panny, gdy w tem z przeciwnej strony najechał drugi tramwaj, a jak wiadomo, tramwaje przy mijaniu się jadą tuż koło siebie, w jednej chwili rozległ się straszny zgrzyt i chrobot łamanych kości i naraz potoki krwi oblały siedzących w wozie. To ściana mijającego wozu zerwała w szalonym pędzie głowę wychylającemu się. Zakrwawione zwłoki, bez głowy, spadły na podłogę wozu. Panna oczywiście straciła przytomność, wstrzymano wóz i rzucono się do zebrania resztek zwłok. Niestety! z głowy nieszczęśliwego zostały tylko szczątki.

Walka dwóch odkrywców bieguna.

Peary gwałtownością swych wystąpień przeciw Cookowi, oskarżeniem go o to, że wykradł mu tajemnicę odkrycia bieguna i o inne niskie czyny, jak n. p. o to, że przywłaszczył sobie jego zapasy żywności, sprawił, że opinja publiczna nietylko w Europie, ale i w Ameryce zwróciła się przeciw niemu.

Natomiast spokojne wyczekiwanie Cooka na zbadanie przeczuciowych jego dowodów naukowych dotarcia do bieguna północnego, pełne taktu zachowanie się wobec Peary'ego na wiadomość o odkryciu przez niego bieguna, musiało nietylko w prasie, ale i w opinji wielu uczonych wywołać zwrot na jego korzyść.

Cook, gdy dowiedział się, że Peary wraca z bieguna, przesłał mu depeszę gratulacyjną, a do prezydenta Stanów Zjednoczonych telegrafował, że dumnym czuje się z tego, że i Peary, a więc również Amerykanin, dotarł do bieguna północnego.

Ten spokój i pewność Cooka musiała uderzyć wszystkich i to tem bardziej, że wiele miarodajnych osobistości stanęło po jego stronie, uważając wszelkie wątpliwości, podnoszone przeciw Cookowi, za niesłuszne.

Przedewszystkiem stanął po stronie Cooka, dyrektor kolonjalny Jensen, który wraz z Cookiem powrócił z Grenlandji i który oświadczył, że posiada pełne zaufanie i szacunek dla Cooka.

Jensen, jako zarządca Grenlandji złożył ważne zeznania o eskimosach — współtowarzyszach podróży Cooka. Zdaniem jego eskimosi są to niezwykle prawdomówni ludzie, którzy nigdy nie kłamią.

Co się tyczy pogłoski, że eskimosi mieli — jak telegrafował Peary — zeznać, że Cook nie mógł być na biegunie, bo nie oddalał się nigdy poza okrąg widzenia, oświadczył Jensen, że jest to mo-

żliwe, iż ze strachu przed Pearym eskimosi zeznali to, czego Peary od nich żądał.

Peary'ego boją się eskimosi więcej niż djabła, gdyż obchodził on się z nimi zawsze niezwykle surowo.

Jest możliwem, że eskimosi ulegli suggestji Peary'ego.

Jensen podnosi jeszcze jeden ważny moment. Początkowo Peary telegrafował, że nie należy zbytnio wierzyć eskimosom i do ich zeznań przykładać jakiekolwiek znaczenie. Obecnie Peary chce użyć sam dowodu z eskimosów przeciw Cookowi.

Ogłaszając swe krótkie sprawozdanie (patrz numer wczorajszy — przyp. Red.) o podróży do bieguna północnego i drodze powrotnej, Peary nie spodziewał się nawet, że przez to obali poważną część wątpliwości w prawdomówność Cooka. Wiadomo bowiem, że badacze podbiegunowych okolic na wieść o dotarciu przez Cooka do bieguna, zadziwili się olbrzymią szybkością, z jaką przebył drogę do celu swej wyprawy.

Jak wynika jednak z ogłoszonego sprawozdania Peary'ego, podróż jego do bieguna była jeszcze krótszą, niż Cooka. Jeden z geografów okolic podbiegunowych oblicza, że przeciętna szybkość przebywanej drogi dziennej wynosiła u Peary'ego 65 kilometrów dziennie. Z porównania szybkości Peary'ego z szybkością drogi Cooka wynika, że Peary odbył drogę do bieguna z dwa razy tak wielką szybkością, jak Cook.

Oświadczenie Cooka na zarzuty Peary'ego.

Kopenhaskiemu korespondentowi „Daily Mail'u" złożył Cook następującej treści oświadczenie na zarzuty Peary'ego:

„Jeśli Peary mówi, że mu zabrałem eskimosów, to odpowiadam, że eskimosi nie są niczyją własnością, ani moją, ani Peary'ego. Eskimosów zaangażowanych do mojej wyprawy, było dziesięć razy tyle, ile ich potrzebowałem.

Co się tyczy oskarżeń Peary'ego, że zabrałem przez niego pozostawione zapasy, to odpowiadam, że Peary zabrał moje zapasy; otrzymał je od dozorcy pod pozorem, że chce dla mnie urządzić stację pomocniczą, ponieważ ja długo nie wracałem. Na to mam dowody z dokumentów".

Skandynawscy badacze bieguna o Cooku.

Skandynawscy badacze okolic podbiegunowych jak Rasmussen i Sverdrup stanęli zupełnie po stronie Cooka.

Rasmussen powiedział nawet, że gdyby wszyscy eskimosi powiedzieli, że Cook nie był na biegunie, to on by i tak wierzył Cookowi. Z drugiej strony nie należy zapominać, że Cook kazał obu eskimosów Ichukisul i Awila sprowadzić z Grenlandji.

Oskarżenie Peary'ego.

Z Nowego Jorku donoszą, że Mr. Osborn, sekretarz „Arctic Club'u" twierdzi, iż ma zaprzysiężone zeznania, iż Peary otworzył kufry Cooka, wyjął z nich zapiski i pomiary, przeczytał je, a ponadto przeczytał list, który Cook pisał do swej żony.

Z tego doniesienia należałoby sądzić, że Peary, zabrawszy zapasy żywności Cooka, ukradł także jego tajemnicę.

Cook jedzie do Ameryki.

Z doniesień o zmianach zaszłych w planach dalszej podróży Cooka wynika, że wraca on obecnie do Ameryki, mimo, że poprzednio zapowiedział był odczyt w Brukseli.

Na odwołanie wizyty w Brukseli wypłynęło to, że Cook chce w Ameryce jak najszybciej spotkać się z Peary'm. Ponadto wysyła on do Grenlandji specjalny parowiec, który ma przywieść obu eskimosów do Nowego Jorku, a nadto wyszukać także na Kap York duńskiego badacza krajin podbiegunowych Knuta Rassmussena, rodzonego Grendlandczyka, którego eskimosi uważają za swego i brata.

Rasmussen ma służyć za tłumacza zeznań eskimosów, którzy wobec niego powiedzą całą prawdę.

Cook odjechał do Ameryki.

Z Kopenhagi telegrafują: Cook wczoraj popołudniu odpłynął na statku »S. Melchir«. Publiczność zgotowała mu gorącą owację, która trwała tak długo, dopóki okręt nie znikł z oczu.

Z manewrów cesarskich.

Międzyrzecze, 9 września.

Zabawa wojenna w całej pełni! Przybycie monarchów, otoczonych świtą mężów, z których każdy pozostaje w takim co najmniej stosunku do sztuki wojennej, jak ongi rzymski augur do przyszłości ludzkiej — nastroił ducha wojennego obydwóch armji na niezwykle wysoki kamerton. Mówię: obydwóch armji, bo trzeba wiedzieć, że jeżeli ma być „prawdziwa" wojna — muszą być 2 armje, jedna „nieprzyjacielska", druga „nasza".

Pech, czy też tylko nieszkodliwy kaprys zrządził, że podczas tegorocznych manewrów, krakowski korpus z naszymi niezrównanymi Antkami i „Bartkami-zwycięzcami", znalazł się w składzie armji „nieprzyjacielskiej", zdążającej w zdobywczym pochodzie pod dowództwem arcyksięcia Eugenjusza z północy na Wiedeń.

Piszący te słowa jest również „nieprzyjacielem" i również płonie żądzą zdobycia Wiednia, żeby jednak ta zapowiedź nie wywołała niepokoju wśród spokojnych Wiedeńczyków, a popłochu wśród wesołych Wiedenek, pospieszam dodać, że jako zwycięzcy potrafimy być wspaniałomyślnymi i pobłażliwymi.

Zresztą oblężeni, czy oblężone, mogą każdej chwili oszczędzić sobie tragedji obrony — wywieszając białą chorągiew na znak poddania się.

Z obowiązków ścisłości dziennikarskiej winienem jeszcze dodać, że w organizacji armji nieprzyjacielskich nastąpiła znaczna zmiana, mianowicie w miejsce dawnych białych przepasek, noszą obecnie „nieprzyjaciele" przepaski czerwone, białe zaś pozostały jedynie dla tak zw. sędziów rozjemczych (Schiedsrichter).

Armją południową, mającą odeprzeć nasz atak i obronić wiedeńskie lary i penaty od żelżywości wroga — dowodzi komendant korpusu wiedeńskiego — generał Versbach von Hadamar.

Ogólne podniecenie i gorączkowa ciekawość, która ze stron wojujących okryje swe skronie wawrzynem zwycięstwa, wzrastają z każdą chwilą.

Słychać, że nawet bogowie olimpijscy mają lada chwila nadciągnąć z dalekiej Etiopji, z gromowładnym Jowiszem na czele, by z dachu wyniosłego zamku hr. Harracha w Międzyrzeczu, w którym stanęły dwory i świty cesarskie, przypatrywać się bohaterskim zapasom.

Jowisza ma powitać ciętą przemową ces. Wilhelm, wznosząc na cześć przybyłych trzykrotny okrzyk: Hurra!

Ogólne kierownictwo manewrów posiada austrjacki następca tronu, arcyks. Franciszek Ferdynand.

* * *

Dziś, 9-go, o godzinie kwadrans na 4 z rana, armja północna rozpoczęła swe strategiczne operacje. Uderza mnie sprawność i precyzja ruchów, mających obecnie do dyspozycji środki, jeszcze przed kilku laty w armji zupełnie nieznane.

Wszelkie patrole i forpoczty zaopatrzone w te-

Uwagi przechodnia.

II.

(Dwa rodzaje Polaków. — Lud wychowywany przez inteligencją. — Lud który wychował się sam. — Teorya i życie).

W Polsce istnieją dwa rodzaje ludzi, obok zwykłego podziału społeczeństwa na płeć piękną i brzydką.

Pierwszy rodzaj to zużyte już życiem historycznem a przedewszystkiem zmanierowane niewolą i pozostałościami romantyzmu koła różnych ideologów, doktrynerów, działaczy i t. d., drugi, to tworzący się typ nowy Polaka myślącego pozytywnie i praktycznie, zdrowego, rozumującego jasno i logicznie, oraz chcącego, aby doń mówiono również jasno i wyraźnie.

Pierwszy rodzaj to są ci ludzie, którzy wyobrażają sobie, że życie można urobić, ludzi wychować i Polskę zbudować według książek, osobliwie według rozlicznych mrzonek przez rozlicznych poetów napisanych, w które to mrzonki, ten rodzaj ludzi wierzy jak w ewangelję.

Drudzy, to ci co, nie wyobrażają sobie wogóle, tylko żyją naprawdę życiem społeczno-ekonomiczno-politycznem.

Nie czytają oni wogóle przepisów jak życie i stosunki ludzkie urządzać należy, ale je urządzają, tworzą w rzeczywistości, stosując do warunków, czasu i chwilowych potrzeb.

Ci pierwsi rekrutują się z miejskiej inteligencji, której, jako największa, najwięcej dostarcza Warszawa, a potem Kraków.

Ci drudzy zasilają swe szeregi żywiołem trzeźwym i zdrowym, wiedzącym czego chce, a pochodzącym ze wsi po szerokim kraju rozrzuconym, i wchodzącym w życie, albo jako włościanie, chłopi, albo jako robotnicy, albo, jako wytwarzająca się z tego żywiołu, nowa inteligencja.

Pierwszy rodzaj ludzi, jest bardzo zresztą sympatyczny, bo towarzysko ogładzony, wydający z pomiędzy siebie myślicieli, poetów i t. d. oraz wyznawców różnych zasad, teorji i partji politycznych, ma jednak zasadniczą wadę, że uważa siebie samego na wyłącznego posiadacza wszelkiej wiedzy i wszelkiego rozumu, tudzież, uważa ten drugi rodzaj za dzieci jakoby, które ciągle uczyć potrzeba, jak mają żyć, myśleć, postępować i t. d.

Drudzy są albo sympatyczni, albo niesympatyczni, zależy od tego o ile są posłuszni we wszystkiem pierwszym, lub o ile ich słuchać i wierzyć im nie chcą, a zwłaszcza jeżeli się odezwą z tem, że mają także swój rozum.

Pierwszy rodzaj ludzi, ma jeszcze jednę właściwość. Mianowicie, uważając objawy życia, wyciąga z nich wnioski w postaci albo ustaw, albo teorji i według tych wywnioskowanych wniosków usiłuje nagiąć życie na przyszłość. Póki chodzi o wnioski tego rodzaju, jak np. ustawodawstwo, tak długo wszystko w porządku. Bo jeżeli człowiek się przekonał, że złodziej jest szkodliwym i ustanowił paragraf złodzieja karzący, to jest jasne.

Gorzej znacznie jest jednak, jeżeli człowiek niezadowolony z warunków, w których żyje, budować poczyna nieziszczalne teorje urządzenia świata na przyszłość.

Oderwany od przyrody, obawiający się jej, nie rozumiejący i nie znający ludzi przez przyrodę wychowanych, chce nagiąć wszystko do swoich pojęć, a spotkawszy się z trudnością lub uporem, popada w gorycz beznadziejną. Łatwo to zrozumiał, życia nie zna. Przytem wszystkiem jest przesadny i czułostkowy, ale za to nie poradny.

Te uwagi cisną się do głowy patrzącemu jak to nasza inteligencja chce wychowywać lud.

Niedawno temu przechodziła przez Kraków i przez wsie podkrakowskie gromada dziewcząt wiejskich z pewnej szkoły założonej przez dobrej woli osoby około Włocławka.

Dziewcząt było może około stopięćdziesiąt, pod wodzą jednej z pań i cała gromadka robiła wrażenie bardzo miłe niewątpliwie.

Żywy to dowód zapału i najlepszych chęci, biednego, zmęczonego społeczeństwa w Królestwie.

Dziewczęta przebywszy w takiej szkole jeden rok, rozchodzić się mają po wsiach swoich i mają bardzo pożyteczne wiadomości, których się w tejże szkole dowiedzą.

I taka wycieczka do Galicji jest doskonałym pomysłem, zasługującym bezsprzecznie na imię czynu patrjotycznego.

W zasadzie też tylko przyklasnąć by trzeba całej rzeczy i zapisać imiona założycieli, w złotej księdze zasłużonych Polsce.

Tu jednak nasuwa się znowu uwaga niestety!

Uwaga, którą tyle razy stosuje się do wielu przedsięwzięć oświatowo-teoretycznych, z któremi ludzie tzw. »miejscy« zbliżają się do ludu.

Przedewszystkiem uderza wiara w doskonałość własną, oraz przekonanie, że w ludzie niema właściwie żadnej już kultury i że lud ten, jak dzieci,

lefony, na odległość od głównej kolumny większą, niż 10 km w telegrafy, dowóz żywności i amunicji ułatwiony i przyspieszony ogromnie przez użycie automobi'ów, skuteczność siły ognia podniesiona niezwykle przez karabiny maszynowe, artylerja rozporządzająca strasznemi haubicami — wszystko to są rzeczy, które nowoczesną strategię wojenną postawiły na wyżynach najnowszych zdobyczy technicznych.

Zużytkować jeszcze do celów wojennych głośne obecnie aeroplany, a mielibyśmy w sztuce wojennej kalejdoskopowy przegląd wszystkiego, co w ostatnich czasach zdobyła potęga umysłu ludzkiego.

Nowcścią, nie tak wzniosłą, ale mającą niezmiernie doniosłe znaczenie praktyczne — są tak zw. kuchnie przewozowe (Fahrküchen), które wiezione razem z maszerującą kolumną, pozwalają jej posilić się ciepłą strawą natychmiast po przybyciu na miejsce odpoczynku, podczas gdy dawniej strudzony i zgłodniały szeregowiec musiał na to czekać przynajmniej dwie godziny po ulokowaniu się w obozie.

O dalszym przebiegu zajmującej kampanji — zwłaszcza o zachowaniu się cesarza Wilhelma, przed którym podobno mają popisywać się również pułki krakowskie, nie omieszkam donieść Wam w najbliższej przyszłości.

Czy w oczach naszych Mazurów galicyjskich, defilujących przed władcą pruskim, będzie przebijać się radość i cześć, należy bardzo wątpić. Mam już dziś pozytywne dowody, że nie! *D.*

Hohenzollern na manewrach.

Wiedeń, 10 września.

(B) O skok od Wiednia, na ziemi rdzennie czeskiej, odbywa się tym razem największy doroczny sport wojskowy, nazywany manewrami cesarskimi.

Historja ta nie wiele nas właściwie obchodzi. To, że korpus krakowski bierze udział w igrzysku, nie stanowi jeszcze przedmiotu zainteresowania. Wiadoma rzecz, iż chłopcy nasi szparko chodzą, tęgo jeżdżą. Chodzą i jeżdżą za cudzym rozkazem, pod wodzą jakichś oficerów i generałów o zakazanych nazwiskach, więc bodźca szczególnej uciechy trudno się doszukać.

Bardziej zajmujący jest inny moment. Przyjazd Wilhelma Hohenzollerna i jego uczestnictwo w manewrach.

Król prusaków a cesarz Niemców, jest jak wiadomo, przyjacielem okrutnie naprzykrzonym. Trudno go się opędzić. Nie minie pół roku, aby nim stąd czy stamtąd nie zawiało — na polowanie, lub z hołdem, jubileuszowym, po koleżeńską pożyczkę, lub na manewry. A zawsze zaaferowany i rozgadany. I zawsze bez taktu i śladów lepszego wychowania.

Wczoraj naprzykład, już nie można było dać sobie z nim rady. Cesarz austrjacki, który nie lubi, gdy mu kto dziurę w brzuchu wierci, po rannem przywitaniu się z Hohenzollernem, czmychnął daleko wertepami w pole, aby spokojnie śledzić przebieg ćwiczeń. Wrócił w parę godzin później zdrożony i głodny. Wilhelm Hohenzollern, który tymczasem manewrował ze śniadaniem, bardzo obficie zastawionem przez następcę tronu, ujrzał Franciszka Józefa I chyłkiem powracającego na obiad. Syty i napojony wpada p. Hohenzollern na znużonego cesarza i nuże mu tłumaczyć, jak to jest z tymi manewrami. Gada, rękami wywija, za guziki staruszka chwyta i ani weź pojąć, że kto inny także radby się pokrzepić.

Kiedy nareszcie cesarzowi austrjackiemu udało się wymknąć z rąk przyjemnego gościa, był tak zmitrężony, że apetyt go odszedł. Zamiast pójść na wspólny obiad do namiotu, kazał w zacisznej komnacie zamku podać sobie jajecznicy, ale spożył ją przynajmniej w spokoju.

Pięć godzin jazdy wierzchem w polu, nie zmęczyły tak cesarza, jak półgodzinna pogadanka z Hohenzollernem — o manewrach.

Ale nie chodzi mi właściwie o towarzyskie formy prusaka, a raczej o inne symptomy z pobytem jego związane.

Jak wiadomo burmistrz Wielkiego Międzyrzecza, p. Czermak, odmówił żądaniu powitania Hohenzollerna w języku niemieckim. Przywitał imieniem gminy cesarza austrjackiego mową wygłoszoną w języku czeskim, na co otrzymał odpowiedź równie czeską. Później, za przyjazdem Hohenzollerna, ledwie pozwolił, aby go przedstawiono przyjezdnemu.

Rozumie się, że sprawy te zostały już poprzód ułożone. Pan Hohenzollern wiedział, że go we Wielkiem Międzyrzeczu widzą nierado, a co najmniej obojętnie, że nie zostanie nawet powitany przez reprezentanta gminy.

Zamiast pogodzić się z tym faktem i skromnie, jak na gościa przystało, ustawić się w cieniu, prusak zamówił sobie przecież powitanie, przez gminę niemiecką Igławę. W drodze, ni stąd ni z owąd, musiał pociąg stanąć na stacji i odbył się ceremonjał wiernopoddańczości wobec króla prusaków.

Cały ten proceder jest poprostu dowodem wyzywającej buty krzyżackiej. Dlatego, że Czesi nie chcieli szwargotem niemieckim podejmować przybysza, tenże nie zawahał się przyjąć udziału w wyzywającej demonstracji obmyślonej przez hakatę austrjacką.

Być może, że etykieta dworska nie chciała zapobiedz podobnym wybrykom. Z drugiej jednak strony wypada przypomnieć, że usposobienia narodowe zasługują na pewne względy. Zgoła nie uchodzi i zastrzedz się przeciw temu należy, aby jegomość ze wszech miar niesympatyczny urządzał sobie jakieś demonstracje niemieckie na ziemi czeskiej. Zachowanie tego parwewiusza chciało dać do zrozumienia: ja Czechów ignoruję i pokażę im razem z niemiaszkami igławskimi, kto tu w Austrji panuje...

Ponieważ nie jest rzeczą niemożliwą, że Hohenzollern gotów się zaprosić kiedyś na manewry w kraju naszym, przeto nie zawadzi już dziś lekcja przyzwoitości.

Król pruski fałszerzem pieniędzy.

Zdawałoby się, że to bajka. Dzisiaj fałszowanie pieniędzy jest zajęciem wyrzutków społeczeństwa, ludzi, którym nie chce się pracować na grosz a którzy tanim kosztem chcą się dorwać pieniędzy. W wieku ośmnastym fabrykowanie fałszywych pieniędzy było zajęciem króla pruskiego Fryderyka II, którego panowanie w latach od 1740 do 1786 było podobno aż tak świetne, że mu historycy pruscy nadali miano „wielkiego".

Rzeczywiście pod względem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy polskich i finansowego przez to osłabiania Rzeczypospolitej był też król pruski »wielki«.

Jeden z niemieckich uczonych nazwiskiem dr. Emil Bahrfeld ogłosił w fachowem piśmie berlińskiem p. t. "Berliner Münzblätter" wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do tej fabrykacji fałszywej monety polskiej, którą do spółki z dwoma przebiegłymi żydkami na wielką skalę prowadził ten ukoronowany fałszerz pieniędzy.

Z dokumentów ogłoszonych wynika, że już w r. 1752 założył Fryderyk II mennicę do fałszowania monety polskiej w Szczecinie a dyrektorem tego przedsiębiorstwa ustanowił niejakiego Eimkego. W dniu 9 stycznia 1754 roku zawarł król pruski pisemną ugodę z dwoma żydami, Mojżeszem Isaakiem i Dawidem Itzigiem, którzy wzięli na siebie prowadzenie „interesu". Mieli oni dostarczać srebra do fabrykacji polskich tynfów 18-groszowych, polskich szóstaków, jakoteż groszy.

Całe przedsiębiorstwo było obliczone na wielką skalę, bo jak się okazuje z każdych 200,000 fałszywych talarów, które w tej mennicy wybili, mieli oni „królewskiej mości" dać 40,000 talarów (ma się rozumieć niesfałszowanych). A jakie zyski musieli z tego czerpać ci dwaj żydkowie, którzy »interes« wzięli w swoje ręce, świadczy to, że prócz płacenia królowi 40,000 talarów musieli z własnego »zarobku« opłacać koszta fabrykacji tych sfałszowanych pieniędzy i cały personal.

Jak długo ta mennica funkcjonowała, nie da się stwierdzić, w każdym razie wyrządziła ona Rzeczypospolitej polskiej wielkie szkody, bo monety były w tej mennicy bite pod polskim stemplem i na rachunek polskiego rządu.

W historji więc krzywd, jakich ze strony prusactwa doznał nasz naród, prócz najazdów krzyżackich, wydostania się podstępem z pod zależności królów polskich, następnie dokonania rozbioru Rzeczypospolitej mamy do zanotowania jeszcze najpospolitsze oszustwo na polskim skarbie, które karane być winno kryminałem.

Biuro pośrednictwa małżeństw.

Dzienniki francuskie opisują obecnie niezwykłą aferę, jaka się zdarzyła w paryskiem biurze pośrednictwa małżeństw. Opisują ją z tego powodu, że aferą tą zajęła się policja, a nawet sąd.

Pewnego dnia otrzymał p. Cherie, kierownik biura pośrednictwa w małżeństwach list, który brzmiał:

Szanowny panie! Chcę się ożenić; jestem stałecznym mężczyzną, posiadam 10.000 franków rocznego dochodu i wierzę, że potrafię uczynić

---

prowadzić trzeba w dziś istniejące formy życia i myślenia.

Widać też to po tych dziewczętach, na pół już tylko wiejskich, bo już nieco zmanierowanych czułostkowością i doktrynerstwem zacnych zresztą społeczniczek i inteligencji.

A kto wie, czy właśnie przed tą czułostkowością i histerycznem doktrynerstwem nie należałoby strzedz młodych pokoleń wieśniaczych i czy nie należałoby wpajać im raczej szacunku dla własnych form życiowych, które są ich typem i prawdziwą, najprawdziwszą polskością, bo nie wypaczoną żadnemi epokami romantyzmu, mistycyzmu, kollektywizmu itd.

Ale przedewszystkiem strzedz by się samemu należało przed zaszczepioną w Królestwie przez Moskali modą, wygadywania na czem świat stoi na wszystko co jest w Galicji, strzedz by się samemu należało uprzedzenia do polskiego społeczeństwa i polskiego ludu w Galicji mieszkającego, bo jest to tylko wodą na młyn moskiewski albo pruski, naiwnie, czy nieświadomie pędzoną.

Ot! żywy przykład wychowywania zdrowego ludu polskiego, przez chorą — naprawdę chorą — inteligencję.

Jakże inaczej wygląda lud górnoślaski! Ten lud, którego żadna polska inteligencja nie chowała głupiemi teoryjkami, ten lud, który nie miał żadnej tradycji przynależności do reszty narodu, ten lud, którego wychowywała żelazna i nieugięta, lecz mądra szkoła niemiecka.

Ten lud nie rozrzewnia się sztucznemi wzruszeniami nad byle efektownem słówkiem pieśni ideowej, ale za to świetnie gospodaruje i wychowuje pomiędzy sobą cywilizowaną po zachodniemu, może być, że „o chamskiej duszy", ale dla tego tęgą, własną inteligencję polską, która wraz z nim zdobywa dziś, po paruset latach rozdziału i zapomnienia, stare piastowskie dziedziny, dla przyszłej Polski.

Jakże inny też jest ten lud w Księstwie Poznańskiem, podobny ślązkiemu, choć już łatwiejszy do zboczenia w drogę maniery. Ale na to życie mu nie pozwoli, bo inteligencja Księstwa jest, jak i on wychowana w twardej i rozumnej szkole zachodu, a zahartowana ciężką walką z przemocą nie dziką, lecz cywilizowaną, bądź co bądź.

W każdym razie, Szląsk dał nam obraz rozwoju polskiego ludu zupełnie samorzutnego i samodzielnego i jest niesłychanie pouczającym.

Przedewszystkiem okazuje jasno, jak na dłoni, że nie teorji i wyjaśnień ludom potrzeba, nie opieki wychowawców, którzy sami kraj zgubili i dziś są za słabi, aby go dźwignąć, ale porządnej szkoły zasadniczej mu trzeba, którą, gdy mieć będzie, sam sobie formę życia ekonomicznego, społecznego, politycznego znajdzie.

A od historycznej wrażliwości na hasła, od czułostkowości, od poetyczności chronimy nasz lud! Baczmyż, by nie zrobić z niego lalek!

Nie ma obawy! Lud jest zdrowy i wie, dokąd idzie. Pójdzie tam bez wątpienia, a za nim podążyć chcąc nie chcąc muszą egzaltowane inteligentny i teoretycy. *Wł. N.*

jakąś kobietę szczęśliwą. Nie żądam od tej kobiety pieniędzy, pragnę tylko, by była piękną nadzwyczajnie. List kończył się zapewnieniem sowitej nagrody za wyszukanie pięknej małżonki oraz wyznaczał jako miejsce schadzki z wyszukaną damą biuro p. Cherie. Pan ten zaś po otrzymaniu powyższego listu był w niemałym kłopocie. Przeglądał fotografje wszystkich znanych mu kobiet, które były kandydatkami do stanu małżeńskiego. Żadna z nich nie odpowiadała wymogom poszukującego, bo żadna nie była tak dalece piękną.

Z kłopotu wybawił wreszcie p. Cherie list, jaki nadesłała mu kobieta pewna, poszukująca męża. »Jestem bezdzietną wdówką — pisała — mam 30 lat i mogę być jeszcze szczęśliwą, ale tylko z mężczyzną, który mi się faktycznie będzie podobał. Powiadają, że jestem uroczą; żądam tedy, by i mój mąż był równie piękny. Majątek posiadam duży i nie chcę patrzeć na pieniądze! Dyrektor był niezmiernie ucieszony; znalazł przypadkiem żonę dla owego pana przystojnego o 10.000 frankach rocznego dochodu.

Wyznaczył schadzkę i zaprosił do biura na oznaczoną godzinę i owego mężczyznę i tę wesołą wdówkę bezdzietną. Jakież było zdziwienie p. Clerie, gdy o oznaczonej godzinie w przedpokoju biura znalazł się wstrętny, mały człowieczek z kościstą twarzą, połamanemi nogami i wykrzywioną całą postacią. Niebawem zjawiła się w przedpokoju postać kobieca z niezwykle długim i na końcu grubym jak kula nosem, pozbawiona zębów, a głupio przytem uśmiechnięta. Dyrektor biura sądził, że to może nie ci sami, których wezwał. Wreszcie wyjaśnił sytuację. Okazało się, iż zawezwanymi są naprawdę obecni. Skoro obie połowy rodzaju ludzkiego przypatrzyły się sobie, wszczęły kłótnię, która doszła do bójki. Bijący się wypadli na ulicę. Tu musiała ich godzić policja, która obie wojownicze strony i brzydkiego mężczyznę i kobietę o olbrzymim nosie a bez zębów osadziła w aresztach. Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie.

Nie ma to jak żenić się przez biuro!

Z życia krakowskiego.

Z bruku krakowskiego.

Obrazek z wielkiego miasta.

Scena w poczekalni wiceprezydenta miasta. Obszerny przedpokój, który może czasami służy także za „pokój przyjęć" — jeżeli interesentem jest stróż a kamieniczny, drobny przekupień lub robotnik mogący mieć jaki interes lub prośbę w prezydjum miasta. Cerber, czuwający u drzwi wiceprezydenta, dobrze odziany i mający minę dobrze wyszkolonego i dumnego ze swej roli fagasa, umie przeliczać w interesantach i rozumie się na tem, kogo można a kogo nie można odprawić z przed drzwi pokoju wiceprezydjalnego, prostem oświadczeniem:

— „Pana wiceprezydenta nie ma!" „Pan wiceprezydent zajęty!" „Pan wiceprezydent na posiedzeniu!"

A jeżeli chciałby ktoś z tych naiwnych doczekać się chwili, gdy zajęcie pana wiceprezydenta się skończy i rozpocznie się godzina przyjęć, to jeśli Cerber zechce, to pan wiceprezydent wyjdzie, nie rozpocząwszy przyjęć.

Czekałem przypadkowo i sam w tej poczekalni (ale nie na przyjęcia u wiceprezydenta).

Pod murem obok krzesła stał około 50 lat mogący mieć robotnik, odziany w kapotę, którą prawdopodobnie wciąga na się tylko „od wielgiego święta".

Włos przyprószony już siwizną, twarz wycieńczoną, oczy błyskały gorączkowem spojrzeniem ku drzwiom pokoju przyjęć.

— Czego to chcecie? — zapytuje go, zwróciwszy i nań swą uwagę, woźny pana wiceprezydenta.

— Maciej N. z przeproszeniem wielmożnego pana — przedstawia się robotnik — wyszedłem ze szpitala po 6 tygodniach. Roboty znaleźć nijakiej nie mogę. Chodziłem już tu i tam, bom ta przy śmieciach robił przed słabością — teraz mnie przyjąć nie chcą. Jeść co nie mam. Bez grosza przy duszy jestem — jak mi Bóg miły! Cóż ja teraz pocznę na stare lata? Gdzież tu się czego chwycić. Nigdzie mnie do roboty wziąść nie chcą. Takiego dziada! Pod kościół mnie odsyłają. A jabym przecie jeszcze mógł zarobić na kawałek nieproszonego chleba. Gdyby tak pan prezydent mnie polecił „do śmieci"... Przecieżbym jeszcze nie zgorzej zamiatać potrafił...

Bronił się biedaczyna, wycieńczony chorobą przed skazaniem go na żebranie pod kościołem.

— Ale to nie do p. wiceprezydenta należy...—odezwał się „litościwy" i syty sługa pana wiceprezydenta. Pan wiceprezydent nic Wam na to poradzić nie może. Idźcie do zamiatania...

— Dyć jużem był tam z przeproszeniem! Może bym jaki bilecik mógł dostać, żeby mnie tam przecie przyjęli...

— — — — — — — — — — —

W kilka dni, wracając ze spaceru z Kopca Kościuszki, spotkałem Macieja pod kościołem Norbertanek na Zwierzyńcu. Siedział skulony koło mnie i drżącą jak osika rękę wyciągał do przechodniów i żebrząc prosił o „zlitowanie nad nieszczęśliwym człowiekiem".

Z miasta.

»Głos Narodu« i ks. Stojałowski. Dobrana ta kompanja zaczyna sobie wymyślać we właściwym tym ludziom sposobie, walcząc o wpływ na wsi, który się Stojałowskiemu wymknął już dawno, a którego klerykali z »Głosu Narodu" zdobyć nie mogą. Z interesującej tej walki przytaczamy najnowszą odpowiedź „Wieńca i Pszczółki:"

„Marjanek z „Głosu Narodu" broni się, że nie jest posiepakiem puzynowskim, i zdobywa się na koncept taki, że: „ofiaruje ks. Stojałowskiemu tysiąc koron, jeżeli mu udowodni, że jest takim posiepakiem". Dowód dla ludzi rozumnych i znających stosunki niepotrzebny — a jeden z nich leży blisko. Kardynał Puzyna wyrządził wielką krzywdę ks. Stojałowskiemu przez to, że wbrew kościelnemu prawu nie zabezpieczył mu ani na probostwie w Kulikowie ani z urzędu pensji, jaka należy się każdemu proboszczowi. Licząc przez lat 20 tylko po 1.200 koron, czyni to 24 tysiące koron! Obecni właściciele zrobili to samo. Wiedzieli, że ks. Stojałowski włożył do wydawnictwa „Głosu Narodu" 6 tysięcy koron, bo ks. Stojałowski osobiście ich prosił, aby przy zawarciu kontraktu zabezpieczono i zwrócono mu tę kwotę. Lecz sumienni, arcykatoliccy nowonabywcy „Głosu Narodu" tej kwoty mu nie oddali — i zmusili go do wytaczania kosztownego i długiego procesu, choć wiedzieli, jaką mu przez to wyrządzają krzywdę i szkodę i na jakie go narażają przykrości. Więc obłudnicy nie ofiarowujcie jeden tysiąc koron — lecz oddajcie tych sześć tysięcy, które utonęły w „Głosie Narodu". A chcecie więcej dowodów, to wam dam, lecz lepiej w interesie swego patrona nie wywołujcie wilka z lasu".

Druga wycieczka czeska, zorganizowana ze sfer kupieckich z Morawy, bawi dziś w Częstochowie — w powrocie zatrzyma się w Krakowie przez jutrzejszy niedzielny dzień.

P. T. E. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego odbędzie się w niedzielę 12 bm. o g. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Kolejowej l. 3 w Krakowie.

Sprostowanie. We wczorajszej naszej notatce p. t. „Pływająca wystawa" wkradł się błąd w nazwisku projektodawcy. Otóż nazwisko jego brzmi nie Kautz, ale Kantz.

Wielki festyn z ogniami sztucznymi, urządzony przez krakowskie Koło Pań TSL. na szkoły kresowe i ochronki, odbędzie się jutro, tj. w niedzielę w parku dra Jordana z obfitym programem. Wyścigi balonów, wyścigi w workach i wspaniałe ognie sztuczne, kosze szczęścia. Podarki, jakie co 25 dziecko przy wstępie otrzyma, przyczynią się zapewne niemało do rozweselenia umysłów. Niechajże więc publiczność krakowska tłumnem zjawieniem się na tym festynie poprze usiłowania Koła Pań TSL., pragnącego zasilić fundusze na ochronki i szkoły kresowe.

Z teatru miejskiego. Repertuar najbliższych dni teatru miejskiego zapowiada na niedzielę wesołą komedję Flers'a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano"... — w poniedziałek „Warszawiankę" Wyspiańskiego i „Pan Geldhab" Fredry — we wtorek „Osiołkowi w żłoby dano"... — Poniedziałkowy „Pan Geldhab" rozpoczyna serję wznowień ze starszego repertuaru polskiego komedjowego. — W najbliższym czasie ukażą się: „Wielkie bractwo" Jana Fredry i „Pan Damazy" Blizińskiego.

„Posłaniec 6.666", cztero-aktowa operetka, która była grywaną z niebywałem powodzeniem na scenie lwowskiej i warszawskiej, odegraną zostanie dziś na scenie teatru ludowego. Dyrekcja teatru nie szczędziła trudów i kosztów we wystawieniu tej operetki — prześliczne tańce układu znanego baletmistrza p. Stanisława Sachsa, urozmaicają tę piękną i arcywesołą operetkę, która będzie powtórzoną w niedzielę wieczorem i w poniedziałek. — Wesołą krotochwilę w 3 aktach p. t. „Jarmark małżeński", przeznaczyła dyrekcja na niedzielę po południu

Krakowski artystyczny przemysł we Wiedniu. — Celem dania poglądu na rozwój rękodzielniczych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, urząd popierania przemysłu, będący organem c. k. ministerstwa robót publicznych, urządził we Wiedniu, w gmachu swym przy IX., Severingasse, 9, wystawę spółek przemysłowych. Obejmuje ona plany i obrazy spółdzielczych warsztatów, wyroby wzorowe stowarzyszeń i statystyczne tabele ich rozwoju. Wystawa potrwa do października i obejmie etapami najrozmaitsze gałęzie przemysłu. — Jutro w niedzielę odbędzie się w ramach tej wystawy otwarcie I. austrjackiej ogólnej wystawy zawodowej przemysłów malarskich. W tym oddziele malarskim weźmie też udział c. k. wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie w zakresie malarstwa dekoracyjnego. Prof. Antoni Procajłowicz wystawi prace siedmio-miesięcznego kursu terminatorów malarskich, wykonane w stylu rodzinnym, bądź farbami klejowemi, bądź caseiną. Prof. Jan Raszke wystawi natomiast prace pięcio-miesięcznego kursu czeladników malarskich w kilkunastu kartonach, dających program nauczania kompozycji ornamentalnej. — Urządzeniem tego polskiego oddziału wystawy zajął się prof. Procajłowicz, który w tym celu zjechał do Wiednia.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych otwartą będzie w ostatnich dniach września br. staraniem izby rękodzielniczej i potrwa przez 8 dni. Protektorat przyjął prezydent Leo, honorowymi prezesami są posłowie Staniszewski i Zieleniewski. Przewodniczącym komitetu wykonawczego jest radca miejski p. Kosobucki, zastępcami radca miejski p. Iglicki i p. Ludwik Szufa. Dyrektorem wystawy jest p. Piotr Repetowski, zastępcą p. Karol Wójcik, sekretarzem p. M. M. Urbański, a skarbnikiem radca cesarski i miejski p. Marcin Jarra. Oprócz tego do komitetu obszerniejszego wchodzą wszyscy Starsi poszczególnych cechów. Wystawa ta zapowiada się świetnie, mieścić się będzie w połączonych lokalach Izby rękodzielniczej i cechu rzeźników na Kotłowem ul. Kolejowa l. 18, I p.) Dotychczas zgłoszono mnóstwo pięknych i przednich wyrobów, prace samych uczniów przeważnie znanych przemysłowców i rękodzielników krakowskich, których firmy będą umieszczone na kartkach obok wystawionej pracy ucznia tej firmy. Nadto będą te firmy ogłoszone w osobnym katalogu wystawy, a później w dziennikach. Wreszcie pp. majstrowie, których uczniowie zostaną za swe prace wynagrodzeni otrzymają dyplomy uznania, uczniom zaś będą przyznawane listy pochwalne i nagrody pieniężne. Komitet uchwalił już 3 stopnie nagród dla uczniów, których prace uznane zostaną za najlepsze.

Wystawa ta będzie dla naszego rękodzielnictwa najlepszą sposobnością do zadokumentowania wobec całego społeczeństwa, że nasz krajowy przemysł w niczem nie ustępuje przemysłowi zagranicznemu i że bezsprzecznie zasługuje na jaknajwiększe poparcie. Ponieważ czas otwarcia wystawy jest już tak bliski, przeto ci wszyscy pp. majstrowie, którzy mają jeszcze zamiar praca swych uczniów tę wystawę obesłać, zechcą jaknajrychlej nadesłać do Izby rękodzielniczej

zgłoszenie, lub osobiście w biurze Izby się zgłosić. Nie powinno bowiem na tej wystawie brakować licznych reprezentantów żadnego rzemiosła, ani też nie powinno brakować uczniów, ani jednego majstra, wystawa ta bowiem ma okazać, jak rękodzielnictwo krakowskie zrozumiało cel tej wystawy, a tem samem swój własny interes i czy jest godnem poparcia.

Z komisji wodociągowej Komisja wodociągowa na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem dra Lea, ustaliła tekst umowy, zawrzeć się mającej z Wydziałem krajowym o dostarczanie wody wodociągowej dla powstać mającego Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, oraz projektu umowy z administracją państwa, dotyczącej wykonania i czasu gwarancji syfonów wodociągowych na skrzyżowaniu z przełożonem korytem Rudawy pod klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu. Przyznała dalej komisja 25 procent opustu w opłatach taryfowych za dostarczanie wody jednemu z Tow. dobroczynnych.

Wydzierżawienie myta. Wydział krakowskiej Rady powiatowej ogłasza licytację ofertową celem wydzierżawienia dochodu z myta na drogach krajowych w powiecie krakowskim. Licytacja odbędzie się dnia 22 września br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kradzież u p. Magnuskiego. Dotychczasowe dochodzenia policji w sprawie kradzieży, popełnionej u p. inżyniera Magnuskiego przy ulicy ul. Wielopole 12 — pozostały bez skutku. Złodzieji dotychczas nie przyłapano, ani nie natrafiono nawet na ich ślad. Kradzież zaś, popełniona na szkodę pana Magnuskiego, jest — jak już donosiliśmy — znaczna, bo dosięga kwoty 2.400 koron. Między przedmiotami skradzionymi, a nie podanymi przez nas w pierwotnej notatce, znajdują się jeszcze zegarki złote damskie i męskie, 2 breloczki, jeden z napisem: „Ciechocinek", pieczątka złota z herbem „Łada" i literami W. P., wreszcie papierośnica srebrna z napisem: „Hela — Władkowi" dnia 27/6 1886.

Pobicie z zemsty. Dziś w nocy spotkało dwóch akademików U. J., M. Ch. i E. K., na plantach między ulicą Wolską, a Uniw. Jag., ciężko pobitego Wł. Leleka, 35 lat liczącego z Prądnika Czerwonego, z zawodu portjera hotelowego, obecnie bez zajęcia. Pobity wręczył im rewolwer i 2 naboje z prośbą, by go zastrzelili. Odstawiony na policję, zdradzał upośledzenie na umyśle i zeznał, że zabawiał się z 2 mężczyznami w jednym z szynków na Stradomiu, gdzie go pobito. Zachodzi podejrzenie, że pobił go z zemsty któryś z funkcjonarjuszy hotelu „Royal", gdzie Lelek miał tymi dniami objąć służbę. Dochodzenia w toku. Leleka umieszczono na razie „pod telegrafem".

Amator gumowych obcasów. Dziś w nocy przytrzymał p. Schlager, pomocnik handlowy u p. Kreislera, właściciela składu farb przy ulicy Grodzkiej, na kradzieży 7 tuzinów obcasów gumowych, wartości 35 koron, 12-letniego Karola Halitera, praktykanta malarskiego z Podgórza. Haliter z tego 4 tuziny oddał swemu koledze, nieznanemu z nazwiska, do przechowania — resztę odebrał od niego Schlager.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Błażeja Osiki sł. IV r. fil. U. J. zmarłego w Rzepienniku Biskupim, złożył p. dr Ullrich z Machowa 10 K. na rzecz VII Koła T. S. L. im. T. Kościuszki w Krakowie.

Teatr miejski.

Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano" kom. w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano" itd.
Poniedziałek: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, St. Wyspiańskiego. „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano"... kom. w 3 akt. Roberta de Flers'a i G. Caillavet'a.
Środa: „Sen srebrny Salomeji", romans dram. w 5-u aktach J. Słowackiego.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano" i t. d.
Piątek: „20 dni kozy", krotochwila w 3 akt. Hennequin'a i Vebera. (Ceny popularne).
Sobota: „Wielkie bractwo", kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo" i t. d.

Teatr ludowy.

Sobota: „Posłaniec 6666" operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i C. Lindego z muzyką C. W. Ziehrera.
Niedziela popołudniu o godzinie 4: „Jarmark małżeński".
Niedziela wieczór o godzinie 7 i pół: „Posłaniec 6666".
Poniedziałek wieczór o godzinie 7 i pół: „Posłaniec 6666".
Wtorek wieczór o godzinie 7 i pół: „Horsztyński" z p. Belkem w roli Hetmana.

Podgórze.

Każdy z naszych podgórskich czytelników mógł się sam, bez narzucania mu tego, przekonać, że »Gazeta Powszechna« mogłaby słusznie wypisać na tytułowej stronie: Kraków Podgórze. Ciesząc się blisko tysiącem odbiorców naszego pisma w Podgórzu, będziemy stale tak jak dotychczas zamieszczać kronikę możliwie najdokładniejszą, z życia podgórskiego.

Dla ułatwienia odbiorcom naszego pisma, nabywanie »Gazety Powszechnej« podajemy do wiadomości, że »G. P.« można nabywać w następujących lokalach: w Gł. trafice p. Liechtiga, księgarni p. Poturalskiego, u p. Schreibera i Wąsiołka przy ul. Lwowskiej, p. Jachimczyka pod Krzemionkami, p. Semena przy ul. Salinarnej p. Voglera i Schermanta przy ul. Wielickiej i u p. Goldfingera przy ul. Mickiewicza. Firmy powyższe przyjmują również prenumeraty miesięczne i kwartalne..

Z posiedzenia Rady miejskiej. Znane jest powszechnie zachowywanie się tut. policji. Spowodowani kilkakrotnie zbyt jaskrawymi faktami naruszania przepisów służbowych przez policję, piętnowaliśmy jej nieodpowiednie postępowanie. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady interpelowano p. burmistrza Marjewskiego w sprawie policji. P. Marjewski, wysłuchawszy wszystkich interpelacji odpowiedział ze wszechmiar godnie swemu stanowisku. Trudność w wyborze odpowiedniego przygotowanych ludzi do służby policyjnej, ciągła z tego powodu zmiana załogi — oto okoliczności, które łagodząco wpłynąć muszą przy wydawaniu o niej sądu. P. M. oświadczył, że pragnieniem jego jest zorganizować policję jak najlepiej i ku temu dąży całą siłą i nie szczędzić będzie upomnień i kar, aby służbę policyjną nauczyć poszanowania przepisów służbowych.

Przystąpiono do obrad: Prośba właścicieli przy Małym Rynku w sprawie targów tygodniowych, jak również wniosek, aby wyznaczono stałe miejsca dla kobiet z nabiałem na Małym Rynku, zostały odrzucone, zostaje status quo. Natomiast przychylnie zaopiniowano sprawę p. A. Gewürza, wnoszącego o koncesję na przewożenie osób automobilami z Podgórza do Wieliczki, Bonarki i Płaszowa. Automobile byłyby pożądane, tembardziej, że sprawa tramwaju elektrycznego nie jest jeszcze nawet w stadjum obrad nad planami. Pracę nad niemi zacznie dopiero w tych dniach p. inżynier Spero, a robota około nich nie zacznie się wcześniej, aż most trzeci na Wiśle będzie na ukończeniu. Ze sprawą tą łączy się wniosek radcy Bobrowskiego, unormowania taks.

Postanowiono następnie wnieść petycję do sejmu o przedłużenie na następne 5 lat prawa poboru opłat gminnych od trunków mianowicie: od wódki (2 K), piwa (od hektol. 6 K, zatem więcej niż poprzednio), wina i dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa. Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

Wyrodny synalek. Wolf Bardach tapicer, zamieszkały przy ul. św. Katarzyny, doniósł tutejszej ekspozyturze policji, że 18-letni syn Hirsch Leib Weisslitz false Bardach pomocnik handlowy, nie mając żadnego zajęcia i nie starając się o nie, żąda wprost gwałtownie kompletnego utrzymania od biednych rodziców. Bezczelny wyprawia przytem awantury po nocach, grozi zastrzeleniem ojca i matki w razie odmówienia mu jakiegoś żądania. Słowem staje się on jednostką zakłócającą spokój domowy. Policja zawiadomiona o tem ujęła lekkomyślnego młodzika, a sprawę oddała sądowi.

Kandydat na bandytę. Trzoska, 12-letni chłystek, z zawodu „złodziej węgla kolejowego", odpędzony od węgli przez dozorcę, wyjął nóż i grożąc wołał: „Chodź tu, ja ci pokażę!" Malca przytrzymała policja i żdaje się, że odechce mu się już i węgla kolejowego i wygrażania się nożem.

Hrabia Storzeński, radca namiestnictwa i kierownik starostwa podgórskiego doznał przed kilku dniami, bawiąc pod Wiedniem na polowaniu, nieszczęśliwego ugryzienia przez muchę w okolicy karku. Drobny ten wypadek spowodował utworzenie się czyraka. Powróciwszy do Podgórza, wezwał doktora, który leczył zwykłego czyraka, nie przewidując wcale żadnego niebezpieczeństwa. Tymczasem czyrak rósł gwałtownie i powodował ogólne osłabienie. Wczoraj dopiero skonstatowano zatrucie krwi. Wszelkie wysiłki ze strony lekarzy, aby zatrucie zlokalizować, okazały się bezskutecznymi, zatrucie bowiem objęło piersi, a w takich wypadkach niema ratunku.

Z przed kratek sądowych.

O zbrodnię kradzieży.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś niezwykły człowiek, który przez poprzedni sąd przysięgłych został uznany za nałogowego złodzieja. Obecnie oskarżony jest znowu o zbrodnię kradzieży, jakiej się dopuścił w marcu ubiegłego roku.

Kradzieże.

29 marca br. zabrał Antoniemu Bobce w Wieliczce futro: 21 maja Franciszkowi Bujasowi w Podgórzu pierze i chustkę a nadto później buty, koszyk z płótnem i płachtę. O kradzieże te oskarżony jest

Jan Fraś

wyrobnik z Wróblowic, który już odcierpiał karę więzienia za kradzież łącznie 13 lat i 3 miesiące. Ostatni raz karany był w marcu aresztem dziesięciodniowym za włóczęgostwo. Jan Fraś jest 49 letnim mężczyzną, niskim, krępym, o twarzy kretyna. Długoletnie więzienie odbiło się na twarzy oskarżonego jakiemś wybitnem piętnem zbrodniarza. Z pod krzaczastych brwi wyglądają małe, ruchliwe oczy, które zwraca Fraś ustawicznie, to na ławę przysięgłych, to na świadków zeznających na jego niekorzyść, jakgdyby chciał wywrzeć na nich swój wpływ.

Rozprawa.

Rozprawę prowadzi radca Cięglewicz, oskarża prokurator Hajdukiewicz, broni oskarżonego dr Pawłowicz.

Oskarżony nie przyznał się do zarzuconych mu zbrodni; oświadczył, że kradzieże popełnił ktoś inny, który jest do niego z zewnętrznego wyglądu podobny.

Przed sądem przesunął się szereg świadków; między innymi dwóch maleńkich chłopców: wszyscy oni zeznali na niekorzyść oskarżonego. Mimo to Fraś utrzymywał w dalszym ciągu, iż zbrodni kradzieży się nie dopuścił.

Po przemowie prokuratora i obrońcy, zadano sędziom dwa pytania główne: czy Jan Fraś popełnił zarzucane mu kradzieże, tudzież pytanie dodatkowe, czy oskarżony jest nałogowym złodziejem?

Sędziowie przysięgli odpowiedzieli na wszystkie

pytania twierdząco, wobec czego trybunał wydał wyrok skazujący Frasia na 5 lat ciężkiego więzienia, zwrot szkody wyrządzonej kradzieżą i na zwrot kosztów postępowania karnego.

Wiadomości polityczne.

Zwołanie sejmu czeskiego. W dniu wczorajszym zakończyły się konferencje u bar. Bienertha, który zdecydował się zwołać sejm czeski mimo, że Niemcy ponownie oświadczyli, iż sprzeciwiają się zwołaniu sejmu czeskiego. Gdy wieczorem zjawili się posłowie czescy u prezydenta ministrów, tenże oświadczył im, że sejm będzie zwołany na 21 września. Sejm czeski według zapowiedzi ma obradować do 19 października, poczem nastąpi zwołanie Rady państwa. Następnie sejm zostanie zwołanym w grudniu na sesję, która ma potrwać półtrzecia miesiąca.

Na Radzie ministrów, mającej się odbyć w poniedziałek — według informacji wiedeńskiej „Zeit“ — mają zgłosić dymisję czterej ministrowie, między nimi jeden członek Koła polskiego.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej“.

Madziarzy kolonizują Bośnię.

Zagrzeb. Dzienniki donoszą, że rząd węgierski powołał do życia bank kolonizacyjny, mający na celu kolonizację madziarską na wielką skalę w Bośni i Hercegowinie.

Car o mordercach Herzensteina.

Petersburg. Minister sprawiedliwości wobec wysyłanych »na najwyższe imię« próśb o wydanie Finlandzkim sądom osób oskarżonych o udział w zabójstwie Herzensteina złożył o tem raport carowi, który rozkazał w danym razie postąpić zgodnie z prawem.

Poseł Schack złożył mandat.

Hamburg. Poseł Schack aresztowany pod zarzutem prowadzenia handlu dziewczętami, złożył mandat. Schack został oddany do zakładu dla chorych na nerwy. (Najprostsze wyjście Niemców z kłopotliwej i nieprzyjemnej sytuacji: zrobić z Schacka — warjata! — przyp. red.).

Kronika prowincjonalna.

Zjazd historyczno-literacki im. Słowackiego. — Mimo przerwy wakacyjnej przygotowania do Zjazdu historyczno-literackiego im. J. Słowackiego, który odbędzie się pod koniec października b. r. we Lwowie, nie doznały żadnej przerwy. Dotąd zgłosili szereg referatów na Zjazd: prof. dr J. Kallenbach, prof. dr W. Bruchnalski, dr T. Grabowski, dr W. Lutosławski, dr B. Gubrynowicz, dr W. Hahn, ks. dr I. Ciemniewski, ks. dr K. J. Kantak, dr Fr. Krcek, dr M. Janik, H. książę Drucki-Lubecki, S. Demly, dr M. Szyjkowski, dr J. Kleiner, T. S. Grabowski, Fr. Pułaski, J. Tenner, W. Rapacki, K. Wróblewski, H. Maurer, A. Drogoszewski. — Po za tem zgłoszono jeszcze kilka referatów bez podania na razie tytułów, prócz tego sama sekcja literacka Komitetu obchodu Słowackiego czyni starania, celem pozyskania kilku jeszcze referatów, niniejszem zaś zwraca się do uczonych polskich z gorącą prośbą o jak najliczniejszy czynny udział w Zjeździe. — Ze względu na znaczne koszta, jakie pociągnie za sobą urządzenie Kongresu, jakoteż ze względu na ułożenie planu Zjazdu, uprasza sekcja literacka Komitetu o jak najrychlejsze zgłoszenia udziału w Zjeździe, od poparcia bowiem moralnego przez społeczeństwo polskie będzie zależało jego powodzenie. Życzeniem zaś gorącem inicjatorów Zjazdu, aby odegrał on w badaniach nad Słowackim rolę pierwszorzędną, by istotnie stał się zwrotem znamiennym w dziejach kultu poety. — Wszelkie pisma w sprawie Zjazdu należy nadsyłać tylko pod adresem sekretarza Komitetu: dra Wiktora Hahna we Lwowie, ulica Żulińskiego pod l. 11 A., I. piętro.

Ciemnota chłopów ruskich. Z Husiatyna donoszą: Przed kilku tygodniami we wsi Liczkowicach powiesił się wieśniak. Wobec długotrwałej posuchy wieśniacy tej wsi, nie mogąc poczynić zasiewów jesiennych, wpadli na pomysł, iż deszczu dlatego doczekać się nie mogą, ponieważ samobójca powiesił się w czasie posuchy. Uradzili więc w obecności wójta, iż należy nieboszczyka napoić, a wtedy wkrótce deszcz spadnie. Po tej naradzie długim drągiem zrobili głęboki otwór w grobie, nalali do niego beczkę wody i zostawili grób otwarty. Wobec tego, iż następnego dnia spadł deszcz, wszyscy są przekonani, iż stało się to tylko dzięki tej operacji z wodą. Sprawcami uszkodzenia grobu zajęła się żandarmerja i odstawiła do sądu. Areszt da im sposobność do namysłu, w jaki sposób sprowadza się pogodę.

Powtórne kwitnięcie drzewa. Z Iwanczan (pow. Zbaraż) donoszą: Zakwitła tu po raz drugi jabłoń; czyżby to była zapowiedź ładnej polskiej jesieni? Drzewo z dojrzewającemi jabłkami i blado-różowym kwiatem wygląda przepięknie.

Skandale oficerskie. Porucznik 90 p. p. w Jarosławiu Benno Kuchler zdefraudował 5000 koron i uciekł wraz z swoją utrzymanką. Z powodu złej kontroli defraudację wykryto dopiero po trzech dniach i wysłano na wszystkie strony telegramy. Pan porucznik wiedział dobrze, że nie tak prędko wykryją defraudację, tembardziej że zajmowano się tymi dniami inną kancelarją, gdzie wykryto coś brzydkiego, skoro posłano na „przymusową emeryturę“ kapitana Batulę Antoniego.

Sprostowanie z Żywca otrzymujemy następujące: Na mocy ustawy prasowej § 19 upraszam o sprostowanie artykułu Gaz. Powsz. Nr. 190 z dnia 17 sierpnia br. pod tyt. „Hakatyści Żywieccy“. „Nieprawdą jest jakoby podpisany restaurator w browarze Arcyks. w Żywcu, przez kierownika browaru WP. J. Wagnera, — lub przez nadrządcę inżyniera p. E. Zatzka, z powodu swej polskiej narodowości ponosił jakąkolwiek sekaturę. Nieprawdą także jest i to, zebym ze strony Zarządu otrzymał kiedykolwiek zakaz urządzania zabaw dla gości Polaków. Nieprawdą także jest, ażeby Zarząd wyjątkowo uwzględniał gości niemieckich; poświadczyć to może serdeczne przyjęcie gości Polaków akademików z Krakowa 6 lutego br. Prawda natomiast jest, że mam polecenie wszystkich gości bez względu na tychże narodowość uprzejmie i grzecznie przyjmować, co się i też i praktykuje, niezezwala się jednak na nieodpowiednie, prowokujące zachowanie się żadnym gościom.

Prawdą jeszcze jest także iż postępowanie tak p. kierownika jak i p. Nadzarządcy co do mej osoby, jest zupełnie taktowne i zadowolniające“.

Antoni Mierowski
restaur. brow. w Żywcu.

Oświęcim.

Sprawa nowego dworca. W związku z projektowanem przeniesieniem dworca oraz rozszerzeniem toru urzędowała onegdaj komisja, złożona z przedstawicieli miasta, gminy, dyrekcji koleji, oraz przedstawicieli przemysłu fabrycznego — wolno mieć tedy nadzieję, iż budowa nowego gmachu stacyjnego, oraz rozszerze nie „sztreki“ będzie kwestją najbliższego już czasu.

Nowy podatek. Wybuch wścieklizny — o którym wspominałem niedawno na tem miejscu — skłonił nareszcie tutejszą gminę do sporządzenia spisu psów miejskich właścicieli. Jak się dowiaduję z kompetentnych źródeł, również urząd podatkowy zamierza postąpić śladem gminy i dorzucić od siebie kilka niewesołych słów w tej materji pod tym samym adresem.

Nowy rodzaj sportu urządza sobie od pewnego czasu gromada pejsatych amantów. Onegdaj np. grono tutejszych obywateli miało sposobność obserwować, jak kilku podchmielonych żydowskich Don-Juanów usiadło na brzegu Soły i założywszy spokojnie ręce niedwuznacznemi zaproszeniami, poczęło trapić kąpiące się w tem miejscu panienki. Interwencji publiczności zawdzięczać należy zażegnanie poważniejszych następstw. Mówiąc otwarcie, moralność Oświęcimia na wyżynach nigdy nie stała, a etyka niektórych nawet filarów miasta z zupełnie słusznem niekiedy spotyka się oburzeniem.

Bezpieczeństwo publiczne wygląda u nas wielce problematycznie. Nie tak dawno np. napadła na Zasolu szajka drabów na powracających spacerowiczów, usiłując zbadać zawartość ich kieszeni. Energicznej samoobronie należy przypisać wyzwolenie się ze szponów rozzuchwalonych andrusów.

Niebezpieczną zabawkę urządził sobie na stacji w Brzezince jeden z kupców, strzelając w biały dzień wojskowymi nabojami. Możeby miejscowa żandarmerja, która już nieraz dała dowody swej energji i taktu, pouczyła owego jegomościa o skutkach, mogących wyniknąć z tej igraszki. *Y. St.*

Listy z prowincji.

Buczków.

Pożegnanie wiernego przyjaciela ludu. — Teatr włościański.

Publicznej pracy i zasłudze należy się cześć i uznanie publiczne. W jedną z ostatnich niedziel sierpnia, żegnała wieś Buczków, kierownika swej szkoły, p. Szczepańskiego.

Wytrwały i zdolny pracownik na niwie oświaty chłopskiej przez lat dwadzieścia siał zdrowe ziarno w serca i umysły buczkowskiej dziatwy, wpajając w nią poczucie obowiązku pracy dla dobra Ojczyzny.

Rozrzewniająca była chwila, kiedy odchodzący kierownik po raz ostatni do ludu, licznie zebranego w szkole przemówił, życząc mu jak najlepszej doli. Odjeżdżającemu do Bochni, dokąd go w uznaniu sumiennej pracy i zdolności powołano, urządziła ludność serdeczną owację.

Tego samego dnia odegrano tamże na dochód bocheńskiego Koła T. S. L. dwie znane sztuki ludowe: „Wóz Drzymały“ Rączkowskiego i Anczyca „Gorzałkę“. Wzruszająca akcja pierwszej i komiczno-satyryczny ton drugiej sztuki znalazły u słuchaczów żywy oddźwięk, a wyborna gra dzielnych sił amatorskich z Buczkowa, Okulic i Mikluszowic pozyskała gorące oklaski i całkowite uznanie. Pięknem zakończeniem tego podniosłego wieczoru było umiejętne odśpiewanie kilku patrjotycznych pieśni na jeden i dwa głosy, przyczem w niezwykłych szatach objawiła się muzykalność naszego ludu. *K.*

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

Parasol, broń zaczepno-odporna. Służy do zawierania znajomości. Nazwa jego para-sol pochodzi od tego, że sobie „pary“ „solne“, czyli „słone“ „witze“ (patrz język polski) pod nim opowiadają.

Piasek jest to drobno utarty kamień. Zastępuje wapno, którego dawniej używano do spajania cegieł i kamieni. Służy do zasypywania oczu (patrz: zgromadzenia wszechpolskie, Battaglia w obronie strejkujących górników).

Piec robi się z kafli. Na starość służy dyabłom do palenia. Można sobie postawić, lub „dać“ na piec.

Piwo służy do trąbienia. Ma tę własność, że choć jest zawsze zimne, należy do napoji gorących. Najbardziej lubiane jest piwo pilzneńskie, gdyż dochód z niego w części idzie na fundusz Roseggera, na tępienie polskości. My mamy wprawdzie takie samo piwo tenczyńskie, ale to cieszy się większym popytem za granicą, gdyż jest wyrobem krajowym.

Psiepole — miejsce, gdzie psy zjadły Niemców. Za karę po zdechnięciu przeszły w ich skórę (to jest Niemców) i nazywały się Krzyżakami, obecnie zaś Prusakami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA“ ul. św. Jana l. 2.
Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Fabryki konserw i bulionu:
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Fabryki wyrobów ceramicznych:
Hipolit Śliwiński
Drochobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek. (258)

Wyrób i ekspedycya obrazów świętych
Wacława Federowicza
w Tarnowie
poleca patentowane obrazy na blasze, za szkłem, na płótnie i dewocyonały wszelkiego rodzaju. Cenniki bezpłatnie. Agentów poszukuje się. 97

Fabryki tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Józef Dobrzyński
Kraków, Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11.
Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

Składy maszyn:
Jędrzej Kruk'erek
składy maszyn rolniczych w Krośnie.

Najlepsze Źródła Zakupna

w Krakowie.

Apteki.
Apteka K. Wiszniewskiego
Kraków, ul. Floryańska
Bibułek do papierosów fabryki.
„Pobudka“ Bełdowskiego
Wszędzie do nabycia.
Fortepianów składy.
B. Gabryelska
Rynek główny, Krzysztofory.
Galanteryjne Magazyny.
Zdzisław Zdanowicz
ul. Sławkowska l. 3.
Komperda Stanisław
Rynek Główny A-B
Wierzejski Bolesław
Rynek Główny A-B
Kart z widokami wydawnictwa.
„Wisła“
Wszędzie do nabycia.
Kawy palarnie.
J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek.
Wojciech Olszowski
Mały Rynek, róg Szpitalnej.
Konfekcya damska.
Grabowski Leon
Rynek Główny.
Schwartz Henryk
ul. Grodzka.
„Flora“
ul. Sławkowska l. 11.
Mleczarnie.
E. Dobrzyńska
ul. Sławkowska.
„Zdrowie“
ul. Floryańska, róg św. Tomasza.
Mleczarnia dóbr Łuczanowice
ul. Podwale, róg Krupniczej.
Optycy.
Zieliński Kazimierz
Rynek Główny A-B
A. Biasion
Plac Szczepański — Stary Teatr.
Owoców składy.
Anis
ulica Szewska.
Obuwia Magazyny.
Korta Walenty
ulica Zwierzyniecka l. 4.
Pasty do czyszczenia obuwia.
»Hoffa« pasta
wszędzie do nabycia.
„Iskra“ pasta do obuwia
wszędzie do nabycia.
„Kars“ Zacharskiego
pasta do obuwia — wszędzie do nabycia.
Przyborów do pisania składy.
Janeczek i Ziembicki
Rynek Główny.
Tomczyński Czesław
ulica Szewska
Bękner Teofil
ulica Długa.
Robót ręcznych pracownie.
„Iris“ zakład rysowniczy.
Plac Dominikański l. 1.
Zegarmistrzowskie zakłady.
A. Sulikowski
Rynek Główny.
A. Holik
ulica Sławkowska
Pralnie bielizny.
»Lilia« pralnia parowa
ulica Zyblikiewicza.

Pralnie Bielizny.
Pralnia parowa.
Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.
Kołnierz . . . . . . 4 hal.
Para mankietów . 8 »
Koszula . . . . 24 »
Para firanek K. 1·—
Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3.
Bielizna po praniu równa się nowej.

w Podgórzu.

Kolonialnych towarów handle.
Jakób Piekło
Rynek Główny.
J. Sikorski
Rynek Główny
Franciszek Sitko
Rynek Główny.
Cukiernie.
Franciszek Wężyk
ul. Mostowa.
Masarnie.
Fr. Wąsiołek
ulica Lwowska.
Franciszek Żychowicz
ul. Kalwaryjska.
Przyborów do pisania i papieru handle.
Władysław Poturalski
księgarnia i skład papieru.
J. Brenner
skład papieru ul. Mostowa.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 18/8 1908 L. 18.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia **od ognia:** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz **wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie** najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.
„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.
„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.
„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE, ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na **5½ procent** oraz wkładki na czas dłuższy **oprocentowane wyżej** stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją.

Procent wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej **oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co **daje najlepszą** gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność **bez żadnych długów i ciężarów dworskich** po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza **Bank** parcelacje **dóbr: Łowczów (powiat Tarnów)** — Podleszany **Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa)** — Glinnik **górny** (powiat Strzyżów) — **Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz)** — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy **(powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow)** — Kamionka (powiat Ropczyce) — **Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.**

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Potrzeba chłopca i panienkę do praktyki. Wiadomość Adolf Ducker Grodzka 60. 95

Ładny dochód osiągną (85) agenci chętnie widziani w domach prywatnych przy rozpowszechnianiu artykułu gospodarczej potrzeby. Zgłoszenia przyjmuje **Saturnin, Kraków post rest.**

Trwałą egzystencyę osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w **„Biurze Syrena“ Zwierzyniec ul. Mickiewicza 19** Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Do wynajęcia

Wykaz wolnych mieszkań po 4 h. od słowa płatne dopiero po wynajęciu mieszkania.

1 pokój frontowy dla P. P. kawalerów z całem utrzymaniem. Rynek gł. 16 III p

2 pokoje z kuchnią św. Anny 4, I. p.

2 pokoje z meblami lub bez, frontowy i tylny, wchód jeden, II piętro na prawo, **Karmelicka 23.**

3 pokoje i kuchnia. Grodzka 26, IV. p.

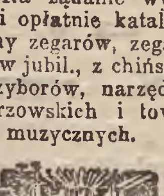
Pokoju kawalerskiego z umeblowaniem ewentualnie z pensyą, poszukuje się od 15 września. Oferty z podaniem cen pod szyfrą: W. O. do Administracyi »Gazety Powszechnej« (83)

Moczenie w łóżku usuwa natychmiast nasz »Zbudź się«. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr. 584 Regenburg w Bawaryi. 61

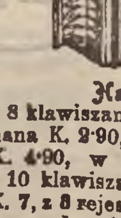
Winogrona (86) najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże kosz 5 kg. Kor. 3. — Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K. 6·75. **L. Altneu Versesz 24 Węgry.**



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja
z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce
ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5.80, w lepszym gatunku K. 9·60, misternie wykon. K. 15·60.

F. PAMM
Szaby
Śląsk I.-15.

+

Marya Szcześniak

przeżywszy lat 84, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św Sakramentami, zmarła dnia 8. września 1909 roku. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 25 przy ulicy Lubicz, odbędzie się w piątek dnia 10. b. m. o godzinie 3-ciej po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który-to smutny obrzęd zaprasza się Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę d. 11 bm. o godz. 6-tej rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św Tomasza 4. P

+

Wilhelm Malurek

emer. robotnik Gazowni miejskiej

przeżywszy lat 83, po długiej a dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9-go września 1909 roku.

W smutku pozostała córka, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół- Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 11-go b. m. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby L. 98 przy ul. Woźniakowskiego w Grzegórzkach, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we wtorek dnia 14-go b m. o godzinie 8-mej rano w kościele św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego. św. Tomasza 4 Filia Kopernika 6.

DO WYNAJĘCIA.

Od Października w Skawinie, gdzie będą budowane dwie duże fabryki w najlepszem położeniu w Rynku

Obszerny sklep z mieszkaniem

nadający się na restauracyę, sklep bławatno-galanteryjny, żelazny, albo skład mąki

Wiadomość w Skawinie, Rynek Nr. 10.
99.

Podziękowanie.

Panu Hirschowi Landauowi w Oświęcimiu wyrażam niniejszem me najwyższe uznanie z powodu dostarczenia doskonałego materyału betonowego oraz osobisty współudział przy kopaniu i zakładaniu studni, skutkiem czego otrzymałem wyborną wodę źródlaną.

ARNOLD HABER
współwłaściciel dóbr
Babice we wrześniu 1909.
98

S. Pelz



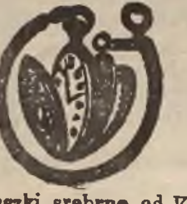
Kraków, ul. św. Gertrudy l. 39
rok założenia 1873.

Największy dom eksportowy polecа: Męski ankr. **remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskim, z obrazami świętymi, dobrze idące na minutę wyregulowany Kor. 3·90. **Harmonika** z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 2·90 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami, klawisze z perłowej masy K. 9·60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubil., chińsk. srebra, oraz towarów muzycznych itd.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

250 **IGNACY CYPRES**

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·— 6 sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·— Stalowy damski remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·— Zegarki złote damskie od K 20·—
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.